



MIROSLAW RZEPKA

redaktor wydania

Miało być świątecznie. Zamierzaliśmy napisać pogodnie o górnikach. Ale ich zmaganie z naturą jest ryzykowne każdego dnia. W kopalni „Zofiówka” zdarzył się wypadek. Dlatego piszemy dzisiaj o akcji ratowniczej i śmierci pod ziemią. Sporo też o nadziei. Nadzieja bowiem jest potrzebna nie tylko górnikom. Advent jest znakomitą okazją, by na nowo nadzieję dostrzec i zacząć nią żyć. Z barbórkowym „Szczęść Boże!” właśnie nadziei wszystkim Państwu życząc. ■

ZA TYDZIEŃ

- Kościół JASTRZĘBSKIEJ „SOLIDARNOŚCI” ma 25 lat
- Jeszcze o górnictwie i GÓRNICZYCH EMERYTURACH

Wystawa fotografów Arturo Mari w GCK

Europa Jana Pawła II

„Zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie Europy najbardziej chyba palącą kwestią jest wzrastająca potrzeba nadziei, która może nadać sens życiu i historii, i pozwala iść razem. Źródłem nadziei dla Europy i dla całego świata jest Chrystus”. – Tak zwraca się do nas Jan Paweł II.

Słowa te pochodzą z adhortacji apostołskiej „Ecclesia in Europa” z 2003 roku. Autorzy wystawy „...myśląc Europa. Europejskie pielgrzymowanie Jana Pawła II – fotografie Arturo Mari” fragmenty encykliki papieskiej umieścili jako komentarze do ponad 80 zdjęć. Przedstawiają one naszego wielkiego Rodaka nie tylko podczas pielgrzymek po Europie, ale również podczas spotkań w Watykanie (między innymi z Gorbaczowem, Wałęsą).



MIROSLAW RZEPKA

Autorzy wystawy podkreślają, iż ich celem nie jest narzucanie odbioru odczytania refleksji Jana Pawła II na temat Europy. I to zadanie zostało wykonane – wybrane zdjęcia doskonale komponują się ze słowami adhortacji. Większość z nich mówi o nadziei oraz o zwycięstwie w przyszłości Prawdy, Dobra i Piękna. Zadania, które postawiono przed wiernymi, nie są łatwe, ale obrazy uka-

Najwięcej zwiedzających można spotkać po zakończeniu koncertu symfonicznego

zują, iż Ojciec Święty sam je wypełniał.

Ekspozycję powstałą w 2004 roku można od 23 listopada oglądać w Galerii Piętro Wyżej w Górnośląskim Centrum Kultury. Do tej pory była ona już w kilku miastach w Polsce, teraz przyjechała do Katowic. Ekspozycja będzie prezentowana do końca roku. Z pewnością warto ją obejrzeć.

ANNA DERKOWSKA

BONUM ARDUUM FUTURUM – DOBRO TRUDNE I PRZYSZŁE



MIROSLAW RZEPKA

Tak między innymi zdefiniował nadzieję dominikanin prof. Jan Andrzej Kłoczowski. 23 listopada był on gościem XI Forum Akademickiego w Katowicach, zorganizowanego pod hasłem: „Jeśli żyć, to tylko z nadzieją”. Jak zauważył o. Kłoczowski, „nadzieja jest trudna, ponieważ zmusza nas do tego, by nie pozwolić sobie odebrać człowieczeństwa”. Wśród gości forum znaleźli się także ceniony w świecie prawnik ks. prof. Remigiusz Sobański, założycielka Wspólnoty Bożej Miłości s. Regina M. Collins i dziennikarz Kamil Durczok, który zmagał się z chorobą nowotworową. Ponadto Teatr A zaprezentował „Jonasza”. Całość zakończyła się wieczorem andrzejkowym w siedzibie Duszpasterstwa Akademickiego. ■

Nadzieja jest warunkiem życia – mówił prof. Kłoczowski

Smok w „Ateneum”



ARCHIWUM TEATRU

KATOWICE. W Teatrze Lalki i Aktora „Ateneum” można oglądać nową bajkę śląską „O smoku grubeloku” pióra Edmunda Wojnarowskiego. To opowieść o wędrowniku, głupim Jasiu – Torgoliku, który przybywa do nieznannej krainy. Niestety, nie znajduje tam żadnej okazji do

zabawy, bo tutejszym mieszkańcom siedmiogłowy smok pozabierał uśmiechy i wszędzie jest smutno. Torgolik swoimi sposobami zwycięża bestię, a uśmiechy wracają do ludzi. Autor sztuki oscyluje między poezją a komizmem, bawi się teatrem. Bawią się też mali widzowie.

Archiwiści kościelni poszukiwani

WYDZIAŁ TEOLOGICZNY. Zaczyna się nowy rok studiów (2 semestry) archiwistyki kościelnej w Katowicach. Są one skierowane do zainteresowanych pracą w archiwach kościelnych: diecezjalnych, zakonnych i innych instytucji kościelnych; zarządzaniem dawną i współczesną dokumentacją kościelną. Zajęcia odbywają się w blokach tematycznych: historia i teoria archiwistyki kościel-

nej, informatyka i jej zastosowanie, paleografia i neografia; zajęcia praktyczne w archiwach kościelnych, elementy wiedzy o konserwacji papieru. Termin zgłoszeń upływa 15 stycznia 2006 roku. Odpłatność za semestr: 1500 zł. Zgłoszenia są przyjmowane w sekretariacie studiów w Archiwum Archidiecezjalnym, przy ul. Jordana 39, tel. 0-32/608-15-16.

Wice-, ale mistrz



ARCHIWUM AWF

MIAMI. Dwudziestoczteroletni Michał Wilk (na zdjęciu), absolwent, a obecnie pracownik dydaktyczny katowickiej AWF, przywiózł z Miami srebrny medal i rekord Polski w trójboju siłowym. Startował w 35. Mistrzostwach Świata w Trójboju Siłowym. Tylko 25

kg zabrakło mu do tytułu mistrza świata. W sumie zaliczył 925 kg i poprawił o 20 kg rekord Polski. Lepszy od Polaka był tylko Rosjanin, wielokrotny mistrz świata i Europy, Andriej Tarasenko, starszy od Wilka o 6 lat. Michał Wilk pochodzi z Chorzowa. Trenuje od 11 lat.

Arcybiskup do górników

RZYM. Górnictwo przez ostatnie lata było poddawane głębokiej restrukturyzacji. Zmniejszono zatrudnienie, likwidowano kopal-



nie. Tworzyło to wiele obaw o dalszą przyszłość górników i górnictwa. W zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej trzeba poszukiwać drogi do zrównoważonego rozwoju. To ważne, aby o nikim nie zapomnieć.

Miejsca pracy to godne życie dla każdego człowieka.

Dzisiaj jest więcej nadziei. Kopalnie się łączą, poszukuje drogi do zachowania miejsc pracy. Więcej się inwestuje w bezpieczeństwo pracy, efektywność ekonomiczną i poszanowanie środowiska naturalnego. Należy to kontynuować. Trzeba dużo rozważyć i odpowiedzialnych decyzji dla przyszłości górnictwa. W budowie lepszej jego przyszłości muszą wziąć udział wszyscy, zarówno rządzący, jak i związki zawodowe oraz sami górnicy. Emocje trzeba skierować na ochronę

miejsc pracy – jest to powinność pracodawców i organizacji związkowych. Wygórowane roszczenia to nie sposób na

lepszą przyszłość. Dialog, troska o miejsce pracy i wzajemny szacunek to droga do lepszej przyszłości.

Przyszłość kopalń i górnictwa muszą budować odpowiedzialni menedżerowie. Trzeba im dać

odpowiednie kompetencje. Górnictwo to przyszłość oraz pewność zatrudnienia i pracy wielu tysięcy ludzi w całym kraju, zwłaszcza na Śląsku. Pamiętajmy o tym.

W dniu świętej Barbary błogosławie wszystkim Pracownikom górnictwa i ich Rodzinom. Modłę się za dusze zmarłych górników, zwłaszcza w ostatnich górniczych katastrofach. Przebywając w Rzymie, polecam Was Bogu przy grobie sługi Bożego Jana Pawła II. Szczęść Boże!

ARCYBISKUP DAMIAN ZIMOŃ
Metropolita Katowicki

Międzyszkolny konkurs o Papieżu

MYŚLOWICE. 24 listopada w Miejskim Centrum Kultury odbył się finał I Międzyszkolnego Konkursu Wiedzy o Osobie i Nauczaniu Jana Pawła II – Wielkiego: „Szukałem Was, teraz Wy przyszście do mnie”. Pomysłodawcami i organizatorami konkursu byli nauczyciele ZSP nr 1 im gen. J. Żiętka w Mysłowicach. Całość obejmowała dwie kategorie: literacką i dokumentalno-artystyczną. Uczestnicy nadesła-

li na konkurs prace literackie, albumy, prezentacje multimedialne, reportaże oraz przygotowali strony internetowe. Natomiast podczas finału mieli możliwość wykazania się wiedzą, pisząc test dotyczący nauczania Jana Pawła II. W kategorii literackiej zwyciężyła Agnieszka Tomaszewska z I LO. W kategorii dokumentalno-artystycznej najlepsza okazała się Dagmara Maciong – również z I LO.

Uśmiech nieba

KONCERT. 10 grudnia o godz. 18.30 w Teatrze Muzycznym w Gliwicach odbędzie się spektakl „Niebo w dobrym humorze” do słów ks. Jana Twardowskiego. Przedstawienie przygotował Zespół Wokalno-Taneczny „Ychtis”. Wystąpią też Ewa Uryga, Jacek Wójcicki i Bernard Krawczyk.

O co chodzi Panu Bogu?

ADWENTOWE REKOLEKCJE AKADEMICKIE odbędą się od 6 do 8 grudnia o godz. 19.00 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Rybniku. Poprowadzi je ks. Tomasz Jaklewicz, red. „Gościa Niedzielnego”.

Niedziela Solidarności z Bezrobotnymi

Bezrobotni dla bezrobotnych

Kluby samopomocowe „Praca” zdomowiły się już na terenie naszej archidiecezji. Choć działają od kilku lat, ich liderzy wciąż zaskakują nowymi pomysłami.

Ewa Gliwicka wspomina początki swojej współpracy z Kościołem. – Wszystko zaczęło się siedem lat temu. Mielisimy kontakt z amerykańską działaczką, która pomogła stworzyć grupy wsparcia dla bezrobotnych. Po jakimś czasie współpraca się skończyła, ale został zapal i podręczniki.

Ks. Stanisław Noga z parafii Matki Bożej Piekarskiej na Tysiąceci Górnym mówi, że miał szczęście. – Na terenie mojej parafii – wspomina – mieszkali dobrze przeszkoleni ludzie. Ich doświadczenie nie mogło się przecież zmarnować. Pewnego dnia przyszli do mnie parafianie z prośbą o pomoc. – My daliśmy doświadczenie i zapal – dodaje pani Ewa – a proboszcz zaoferował salki.

Nowe szanse

Dzisiaj sytuacja bezrobotnych różni się od tej, kiedy rodziła się inicjatywa. – Mamy już tak zwanych długotrwale bezrobotnych – mówi Andrzej Tomeczek z Instytutu Współpracy i Partnerstwa Lokalnego. Ponadto wstąpił do Unii Europejskiej, więc zrodziły się możliwości na pozyskanie ewentualnych środków do zagospodarowania.

Dzięki tym okolicznościom na Śląsku zrodziła się nowa inicjatywa na rzecz bezrobotnych. W 10 miastach aglomeracji ruszył w ubiegłym miesiącu program obejmujący 39 Punktów Pomocy Koleżeńskiej. Tworzą go powiatowe urzędy pracy oraz Instytut Współpracy i Partnerstwa Lokalnego. Ponad połowa punktów mieści się w parafiach i siedzibach organizacji katolickich.

– Ważną sprawą jest angażowanie osób bezrobotnych – mówi Andrzej Tomeczek. – W ramach tej inicjatywy nie tylko bę-



HENRYK PRZONIZIONO

dziemy zabiegać o informacje czy szkolenia dla osób, które straciły pracę, ale chcemy też w punktach uruchomić możliwość stażu dla osób bezrobotnych, które tych informacji będą udzielać. – Chodzi o to – mówi Ewa Gliwicka – by te osoby miały szansę na powrót. Choć z oczywistych względów nasi podopieczni nie zarobią wiele, dzięki naszej inicjatywie znów będą na rynku pracy.

W ciągu najbliższych 22 miesięcy 273 osoby, które posiadają co najmniej wykształcenie średnie i od ponad 2 lat pozostają bez pracy, odbędą półroczny staż w Punktach Pomocy Koleżeńskiej. Będą zajmować się zbieraniem i przekazywaniem bezrobotnym różnych, niezbędnych dla nich informacji, w tym ofert pracy. Organizatorzy projektu liczą, że szukając pracy dla innych, pracownicy punktów znajdą także stałą pracę dla siebie. Koszt całego projektu wyniesie ponad 3,5 mln zł, z tego prawie 3 mln pochodzących będzie ze środków unijnych.

– Punkty mają współpracować z założonymi już wcześniej klubami pomocy koleżeńskiej „Praca” – mówi Andrzej Tomeczek. Oparte są na wolontariacie i nakierowane przede wszystkim na koleżeńskie wsparcie psychiczne dla ludzi, którzy czują się osamotnieni w swoim zmaganiu z bezrobociem. Dzięki finansom z Brukseli Punkty Pomocy Kole-

Dariusz Polakowski przeprowadza szkolenie

żeńskej są bardziej profesjonalne i lepiej wyposażone, zwłaszcza w sprzęt komputerowy i dostęp do Internetu.

Jak powiedział ks. Stanisław Noga, zainteresowanie klubem w jego parafii ostatnio zmalało, choć nadal zgłaszają się do niego potrzebujący, i to często spoza parafii. – Nowy punkt będzie dysponował lepszym wyposażeniem, a to jest bardzo potrzebne – uważa ks. Noga.

Logika małych kroków

Działacze Klubu nie wstydzą się swoich osiągnięć. – Nam nie chodzi o spektakularne sukcesy – mówi Andrzej Tomeczek. – To przecież oczywiste, że organizacje pozarządowe i wolontariusze nie mogą się czuć odpowiedzialni za brak pracy. – Nasi wolontariusze nie są też psycho-

logami czy cudotwórcami – dodaje Ewa Gliwicka. – Muszą jednak wiedzieć, gdzie trzeba szukać pomocy i służyć tą informacją innym.

Mimo to ich skuteczność nie może wprawiać w kompleksy. Program „Od wolontariatu do zatrudnienia” skutkował na przykład prawie 10-procentową skutecznością w znalezieniu pracy. Programem finansowanym przez Unię Europejską objętych zostało 160 osób. Przeszły one szkolenia, dzięki którym zyskały wiedzę, jak pomagać innym bezrobotnym w poszukiwaniu pracy.

Inicjatywy te spotkały się z poparciem abp. Damiana Zimonia, który szczególnie w bieżącym roku zachęca do aktywności. Od Adwentu w Kościele przeżywany jest rok poświęcony pomocy potrzebującym.

KS. MAREK ŁUCZAK

Punkty Pomocy Koleżeńskiej



Kopalniany chodnik.
900 metrów pod ziemią.
Nagle słyhać głuhe
stęknięcie.
Dwóch górników ucieka.
Trzech nie zdążyło.
Zostają przywaleni tonami
węglowego mialu.
Od początku roku
w kopalniach węgla
kamiennego
zginęło 16 górników.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

Wtorek, 22 listopada 2005 roku, kopalnia „Zofiówka” w Jastrzębiu Zdroju. W przodku jednego z chodników, 900 metrów pod ziemią, pracuje pięciu górników. Jest godz. 8.43. Nagle słyhać głuhe stęknięcie, suchy trzask. Wyrzut metanu jest tak silny, że podmuch ciepłych gazów wyrzuca z przodka zmiażdżony na pył węgiel. Zasypuje 35 metrów chodnika. Pod tonami mialu, w beztlenowej atmosferze znalazło się trzech górników. Dwóm pozostałym, którzy są 40 metrów od czoła przodka, udaje się uciec. Jednemu z nich miał węglowy sypie się jeszcze po nogach. Tych dwóch górników ma ogromne szczęście. Razem z resztą załogi pracującej w strefie zagrożenia wyjeżdżają na powierzchnię. Nie wiedzą, czy ich trzej koledzy żyją. Może udało im się schować pod kombajnem, założyć maski tlenowe.

Zero paniki

O 9.10 rozpoczyna się akcja ratunkowa. Pierwsi przystępują do niej ratownicy ze Stacji Ratownictwa Górniczego kopalni „Zofiówka”. Potem



MAREK PIEKARA

z pomocą przychodzą im zastępy ratownicze z „Pniówka”, „Boryni” i z Okręgowej Stacji Ratownictwa Górniczego z Wodzisławia Śląskiego.

38-letni ratownik Krzysztof Paździor w górnictwie pracował już 18 lat. – Najtrudniejszy zawsze jest początek akcji – mówi. – Trzeba zorganizować bazę, rozplanować zadania. Podczas tej akcji baza ratownicza znajdowała się około 700 metrów od miejsca wypadku.

Jeden z ratowników specjalnym przyrządem lokalizuje zasypanych. W każdej lampie górniczej znajduje się nadajnik, dzięki któremu możliwa jest lokalizacja.

Pięciosobowy zastęp ratowników przystępuje do akcji. Zastępowy Krzysztof Paździor wie, że może liczyć na swoich

Zastępy ratownicze zmieniały się w czasie akcji co dwie godziny

ludzi. – Mamy do siebie zaufanie – mówi. – Tworzymy jedną całość. Każdy wie, co ma robić. Ta praca wymaga ogromnej wytrzymałości fizycznej i psychicznej. W czasie akcji zero paniki. Nie możemy zawieść. Przecież tam ktoś czeka na naszą pomoc.

– Podczas akcji ratowniczej myśli się tylko o tym, żeby jak najszybciej dotrzeć do zasypanych, żeby ich stamtąd wyciągnąć – mówi ratownik Karol Szmaciński.

Każdy z ratowników dźwiga na plecach 14-kilogramowy tzw. aparat regeneracyjny pozwalający na oddychanie. Tłenu wystarcza na ok. 4 godziny. Na twarz ratownicy zakładają maski. Na dole, w kopalni, temperatura powietrza wynosi 27°C. Ratownicy kłęcząc, łopatomy zaczynają wybierać drobny jak

ZGINĘLI

22 listopada 2005 roku w kopalni „Zofiówka” zginęli:

- **Paweł Marek**, miał 43 lata. Pochodził z Iskrzyczyna, niedaleko Skoczowa. Był żonaty, osierocił troje dzieci. Pracował jako kombajnista, w górnictwie pracował 23 lata.
- **Franciszek Szkutek**, 41 lat. Pochodził z Pogwizdowa. Żonaty, osierocił dwoje dzieci. Kombajnista, w górnictwie pracował 22 lata.
- **Wacław Handzel**, 36 lat. Pochodził z Hłownicy koło Chybia. Żonaty, osierocił córkę. Pracował jako górnik, w górnictwie pracował 18 lat.

palni „Zofiówka” w Jastrzębiu

st nadzieja

mąka węgiel. Ustawiają się jeden za drugim, tworząc żywą taśmę przenoszącą węgiel. Każdy z ratowników ma zestaw głośnomówiący. Są na nasłuchu. Wszystko jest nagrywane.

Trwa walka z czasem. Miał węglowy miesza się z potem, zalepia okulary maski.

Wierzyłem, że się im udało

Po dwóch godzinach morderczej pracy zastępy ratowników zmieniają się. Mobilizowane są kolejne. W tej akcji na „Zofiówce” na każdej zmianie pracowało 10 zastępów ratunkowych. Akcja trwała przez 5 zmian, 27 godzin.

Kiedy zastęp odpoczywa, mechanik sprzętu ratowniczego wymienia butle tlenowe i pochłaniacze. – Po każdym użyciu aparat regeneracyjny jest rozbierany w drobny mak – mówi mechanik Andrzej Rzek. Trwa to około 10 minut.

Do pierwszego z zasypanych górników ratownicy docierają około godz. 13.00.

33-letni Tomasz Kolanowski brał już udział w kilku kopalnianych akcjach ratujących życie. – Zawsze jest nadzieja – mówi. – Podczas akcji, myśląc o zasypanych kolegach, wierzyłem, że im się udało. A kiedy znajdujemy martwych kolegów... Człowiek jest przybity.

Otumaniony. Pozostaje ogromny żal. I współczucie dla rodzin górników, którzy zginęli.

Tomasz wspólnie z kolegami odkopał jednego z zasypanych. Najpierw odkryli rękę, potem głowę, plecy... Położyli ciało na nosze. Pochylił zmarły został przetransportowany do bazy. Tam lekarz stwierdził zgon.

Takie jest górnictwo

Mirosław Wypych, 29-letni ratownik, zawsze ma nadzieję, że podczas takiej akcji jak ta odnajdą żywych kolegów. – A co powiedzieć, kiedy znajdziesz człowieka, który jeszcze przed chwilą żył? – spuszcza głowę. – Nie da się tego opisać.

– W przodku jest tyle miejsc, gdzie można się schować – dodaje inny ratownik, Krzysztof Banaś. – Ale z naturą nie da się wygrać. Oczywiście każdy z nas się boi, ale nie myślimy o tym. W przeciwnym razie nie moglibyśmy wykonywać tego zawodu. Podczas akcji myślę tylko o tym, żeby dać z siebie wszystko.

Janusz Jurczyk w zastępie ratowniczym pracował 19 lat. Wspomina inny wypadek, który miał miejsce na „Zofiówce” pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. – W przodku, 700 metrów pod ziemią, zawałiła się obudowa chodnika – mówi. – Skąły posypały się

do środka. Zginęło dwóch górników. Jednak siedmiu uratowało się, chowając się pod kombajnem. Nawoływaliśmy kolegów. Usłyszeli nas i sami do nas wyszli. To była radość.

Przy figurze św. Barbary, w cehowni kopalni „Zofiówka”, stoi Czesław Marut. Na dole pracował 23 lata. W tym roku przechodzi na emeryturę. – No, co mam powiedzieć? Zginęli ludzie. Włosy dęba stają – mówi ze łzami w oczach. – Wyrzutu metanu nikt nie przewidzi. Akurat trafiło na tych kolegów. Takie jest górnictwo. Nikt z nas nie wie, czy kolejny zjazd na dół nie będzie tym ostatnim. Dlatego nam, górnikom, trzeba życzyć tyle samo wyjazdów, ile zjazdów. ■

WYRZUT METANU

Węgiel absorbuje w sobie metan. W zależności od głębokości, warunków geologicznych uwięziony w węglu metan znajduje się pod różnym ciśnieniem. Może ono być tak duże, że metan niszczy węgiel i wyrzuca go do wyrobiska. Wyrzuty metanu połączone z wyrzutami skał znane były już na początku XX wieku w Zagłębiu Dolnośląskim.

Gdyby w „Zofiówce” doszło do wybuchu metanu, ofiar byłoby znacznie więcej. Wybuch dodatkowo niesie bowiem ze sobą gazy pożarowe, które palą wszystko na swojej drodze. W strefie zagrożenia na „Zofiówce” w dniu wypadku pracowało ponad 90 osób. Pamiętny tragiczny w skutkach wybuch metanu miał miejsce w lutym 2002 roku w kopalni „Jas-Mos” w Jastrzębiu Zdroju. 700 metrów pod ziemią zginęło wówczas 10 górników.



MOIM ZDANIEM

ALEKSANDER KOCJAN

pełnomocnik dyrektora kopalni „Zofiówka” do spraw systemów zarządzania

Praca, którą wykonywali tragicznie zmarli górnicy, wymagała kwalifikacji. To byli doświadczeni pracownicy, z wieloletnim stażem. Ale niezależnie od tego, czy pracowaliby pół roku, czy rok, i tak nie można było przewidzieć tej tragedii. Tam, 900 metrów pod ziemią, wszystko działo się w ułamkach sekund. Ci górnicy po prostu nie zdążyli uciec, nie zdążyli założyć masek tlenowych. Zginęli uduszeni zmiażdżonym na pył węglem. W kopalni „Zofiówka” taki wyrzut metanu i zmiażdżonego węgla zdarzył się po raz pierwszy. Chodnik, w którym doszło do tragedii, nie był szczególnie zagrożony wyrzutami metanu i skał.

■ R E K L A M A ■

eM
radio eM 107.6 fm

PRZYSZLIŚMY
ODDAC MU POKŁON
RORATY na antenie Radia eM 107.6 FM
od poniedziałku do piątku o 19.40. Początek 28 listopada 2005

II Diecezjalny Konkurs Ewangeliczny

Jezus na puzzlach



MAREK PIEKARA

Układanie puzzli przedstawiających wjazd Jezusa do Jerozolimy, rozpoznawanie przedmiotów użytych podczas Ostatniej Wieczerzy czy szukanie brakującego elementu w scenie o rozmnożeniu chleba – to tylko niektóre z zadań, jakie czekały uczestników II Diecezjalnego Konkursu Ewangelicznego. Konkurs, przeznaczony dla uczniów szkół specjalnych, odbył się 24 listopada w Zespole Szkół Spec-

jalnych nr 8 w Katowicach. Pytania dotyczyły Ewangelii św. Marka. – Nasze dzieci mają często problem z czytaniem i rozumieniem tekstu. Forma, którą zaproponowaliśmy, nie tylko przybliżyła im życie Pana Jezusa, ale uczy także wartości moralnych i funkcjonowania w społeczeństwie – twierdzi Ewa Plura (na zdjęciu), katechetka. Najlepsza okazała się drużyna z Zespołu Szkół Specjalnych nr 9 w Katowicach. **SZB**

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Za modlitwy, wyrazy współczucia oraz liczny udział w ceremonii eksportacji i uroczystościach pogrzebowych

ŚP. KS. HENRYKA BEDNARCZYKA

emerytowanego proboszcza parafii w Gardawicach; ks. abp. Damianowi Zimoniowi za przewodniczenie Eucharystii i liturgii pogrzebowej, kanclerzowi Kurii Metropolitalnej ks. Józefowi Pawliczkowi za przewodniczenie Eucharystii w dniu eksportacji, ks. dziek. Januszowi Lasokowi i ks. prob. Józefowi Wojciechowi za wygłoszone homilie, ks. prob. Bernardowi Halembie z Brzęczkowic oraz ks. Marianowi Piskorzowi, obecnemu proboszczowi z Gardawic, za współudział w uroczystościach oraz wszelką życzliwość i pomoc w ich organizacji, wszystkim Księżom koncelebrującym Mszę św. eksportacyjną i pogrzebową oraz Klerykom, wszystkim Siostrom Zakonnym, Burmistrzowi i Radzie Miasta Orzesze, krewnym i znajomym, parafianom i radzie parafialnej z parafii MB Bolesnej w Brzęczkowicach, pocztom sztandarowym, służbie kościelnej i wszystkim parafianom, o których zmarły ks. Henryk zawsze pamiętał w modlitwie, miał ich w swoim sercu, z którymi budował wspólnotę parafialną i kościół w Gardawicach, a którzy tak godnie pożegnali swojego pierwszego proboszcza

*serdeczne „Bóg zapłać”
składa rodzina*

Zmarł ksiądz Konrad Seligman

Solidna firma

– To był człowiek o niezwyklej kulturze słowa. Solidarny, życzliwy, niesamowicie uprzejmy, punktualny. Powiedziałbym, solidna firma – mówi o Zmarłym ksiądz Ludwik Kieras.

Ksiądz Konrad Seligman urodził się w 1937 roku we Lwowie. W 1946 roku wraz z rodzicami zamieszkał w Katowicach, na terenie parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.



Po ukończeniu szkoły podstawowej uczył się w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Katowicach. Uczęszczał wtedy na lekcje religii prowadzone przez księdza Ignacego Jeża (późniejszego biskupa koszalińsko-kołobrzeskiego) w kościele garnizonowym św. Kazimierza. Maturę zdał w 1955 roku. W tym roku wstąpił do Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie

W 1961 roku w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach biskup Herbert Bednorz udzielił mu święceń kapłańskich.

W 1963 roku rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Sekcji Pastoralnej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ze specjalizacją w zakresie liturgiki pastoralnej. Jako pracę seminaryjną opracował 17 haseł z dziedziny liturgii do Encyklopedii Katolickiej, wydanej przez Towarzystwo Naukowe KUL.

W 1964 roku został wikarym w parafii w Morgach. W tym samym roku został mianowany wikariuszem w Gorzycach. Nie zdążył się tam przeprowadzić, bo polecono mu objęcie zastępstwa chorego proboszcza w Bujakowie. Stamtąd został przeniesiony do parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Skoczowie.

W 1968 roku prowadził duszpasterstwo przy kościele św. Anny w Nierodzimiu. Trzy

lata później biskup nadał mu tytuł proboszcza.

Od 1973 roku duszpasterzował w parafii św. Wojciecha w Radzionkowie. Kolejnymi placówkami duszpasterskimi były dla ks. Konrada Seligmana parafie: św. Wawrzyńca i św. Antoniego z Padwy w Wirku oraz Najświętszej Maryi Panny Królowej Aniołów w Adamowicach. Proboszczem tej parafii został w 1989 roku. Był tam też katechetą w Szkole Podstawowej.

– Księdza Konrada Seligmana znałem od 30 lat. Poznałem go, będąc jeszcze diakonem – wspomina ks. Ludwik Kieras. – Łączyła nas serdeczna przyjaźń. To był prawdziwy sługa Boży. Solidna liturgia, Słowo Boże, katecheza – na tym opierał swoje kapłaństwo.

Przyjaciele Zmarłego mówią o jego wyrozumiałości i wielkiej wrażliwości na ludzi, inteligencji i poczuciu humoru. – Był bardzo czytany, lubił gry intelektualne – mówi ks. Ludwik Kieras. – Potrafił słuchać.

W ramach prac I Synodu Diecezji Katowickiej ks. Seligman był przewodniczącym Zespołu Studyjnego ds. czasu wolnego i turystyki. Zespół ten opracował dokument: „Czas wolny, odpoczynek, turystyka i sport”. W 1986 roku mianowany został kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Katowicach.

W grudniu 2001 doznał częściowego paraliżu. Poprosił o zwolnienie z funkcji proboszcza. Na emeryturę przeszedł w 2002 roku. Zamieszkał u brata w Brennej Leśnicy.

Przez ostatnie miesiące życia mieszkał w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Kamieniu. Tam nagle zmarł 16 listopada 2005 roku. Pochowany został w Radzionkowie.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Koncert charytatywny
w Filharmonii Śląskiej

Pomoc to impuls

Koncert wiolonczelowy „Dla Cierpiących Aniołów” Wojciecha Stępnia zabrzmiał po raz pierwszy w Katowicach.

19 listopada w Filharmonii Śląskiej w Katowicach odbył się koncert charytatywny na rzecz Stowarzyszenia „Serce dla dziecka”. Wykonali go Orkiestra Liceum Muzycznego im. K. Szymanowskiego w Katowicach oraz studenci katowickiej Akademii Muzycznej pod dyrekcją Szymona Bywalca. Na wiolonczeli zagrał Mikołaj Konopelski – laureat wielu konkursów krajowych i zagranicznych.

Koncert pod hasłem „Cierpiące Anioły” pomógł zebrać środki na zakup nowego sprzętu medycznego na oddział Hematologii i Onkologii Dziecięcej w Chorzowskim Centrum Pediatrii i Onkologii. Stowarzyszenie „Serce dla dziecka” działa przy chorzowskim szpitalu od 10 lat.

Koncert poprowadził prof. Tadeusz Sławek. Zachęcał do wspólnej medytacji nad kruchością ludzkiego życia. Wskazał również na słowo „pomagać”. „Pomoc jest wcześniejsza od wszelkich przepisów i reguł – mówił. – Wypływa z moralnego impulsu”. Wskazał na małych pacjentów, którzy z pewnością na swe cierpienia nie zasłużyli, gdyż nie zdążyli prowadzić niezdrowego trybu życia, nie zdążyli też nagrzeszyć. Podkreślił, że prawdziwa pomoc to gotowość, aby wyciągnąć do chorego rękę – bez gniewu, ze zrozumieniem, ciepło. Tylko taki gest może leczyć. **MR**

W przerwie można było poznać ofertę stowarzyszenia



Spektakle terapeutyczne w katowickim Areszcie Śledczym

Gdybym wcześniej wiedziała...



MIROSLAW RZEPKA

– Są ogromnie stremowane – powiedziała starszy sierżant Grażyna Pyka, która przyjechała z aktorkami z Lublińca. – Chcą dobrze wypaść przed koleżankami z katowickiego aresztu. To dobre dziewczyny. Siedzą za czyny z przeszłości.

Więźniarki z Lublińca zaprezentowały w świetlicy katowickiego Aresztu Śledczego spektakl o cierpieniu i przemocy w rodzinie. Inspiratorem przedstawienia i reżyserem jest Adam Szymura.

– Kiedy zapoznałem się z aktami tych kobiet i zacząłem się z nimi spotykać, pomyślałem, że o ich dramacie warto mówić – opowiada o swoim pomysle. – Zacząłem z nimi pracować. To było niezwykle, gdy pokazywały, jak należy uderzyć, żeby bardziej bolało i było mniej śladów. Dla mnie nie jest ważne, kto za co siedzi. Istotne jest samo tworzenie sztuki. Omawianie życiowych sytuacji i przetwarzanie ich na sytuację sceniczną.

Kobiety trafiły do więzienia za zabicie swych mężów. Zanim to zrobiły, były przez nich maltretowane, poniżane, gwałcone, bite. Często cierpiały także dzieci.

– Nie chciałam brać udziału w spektaklu, bo ożyły moje najgorsze wspomnienia – mówi Re-

nata. – Dzisiaj wiem, że wiele spraw mogło się potoczyć inaczej, gdybym poprosiła o pomoc. Powinnam odejść, a nie czekać, aż mąż się zmieni. Dzisiaj zostało mi jeszcze dziewięć lat w więzieniu. To trudne, bo każda z nas ma inny charakter, a jesteśmy wciąż razem. Najważniejsze, by się nie poddawać. Za dwa lata będę mogła starać się o przedterminowe zwolnienie.

– To spektakl o nich, o ich życiu, napisałem go dla nich – mówi Adam. – Teraz one opowiadają na scenie kawałek własnego życia.

– Dopiero w więzieniu dowiedziałam się o niebieskiej linii, o organizacjach pomocowych – opowiada Iwona. – Gdybym wiedziała to wszystko wcześniej, nie doszłoby do tragedii. Mąż był alkoholikiem i znęcał się nade mną i nad dziećmi. Najbardziej się martwię o dzieci, bo zamknęły się w sobie. Myślę też o wolności. Będę się mogła starać o przedterminowe zwolnienie już w grudniu. Chciałabym pomagać innym kobietom w podobnej sytuacji, które nie wiedzą, jak sobie poradzić. Najlepiej uchronić je przed tragedią.

Kiedy spektakl się skończył, w świetlicy aresztu zaległa duża cisza. Dopiero później osadzone zaczęły klaskać. I klaskały coraz głośniejsze.

MIROSLAW RZEPKA

Więźniarki opowiadały na scenie o sobie, o swoim cierpieniu i o przemocy w rodzinie

■ R E K L A M A ■

CERAM - DENT
PRYWATNA OPIEKA STOMATOLOGICZNA
Katowice, ul. Piotra Skargi 6, pok. 214

- PROTEZY refundowane przez NFZ
- WYPEŁNIENIA ŚWIATŁOUTWARDZALNE **od 60 PLN**
- NOWOŚĆ!!!
- SUPERMIĘKKIE PROTEZY

Krótkie terminy realizacji
tel. **259 94 34**

nie sięgaj już po nie...

laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Mikołaja w Pstrążnej

Piękna okolica i pstrągi

Choć uroczystości odbyły się w czerwcu, dopiero w Wigilię kościół św. Mikołaja w Pstrążnej będzie miał równe 100 lat. Patronką parafii jest też Matka Boża Nieustającej Pomocy.

Do 1998 roku świątynia służyła jednej z większych terytorialnie parafii w naszej diecezji. Między najbardziej odległymi wioskami było 13 kilometrów. Obecnie parafia liczy około 2750 wiernych. Jej korzenie sięgają XIII wieku.

– Mamy tu bardzo tradycyjną i żywą wiarę – opowiada miejscowy proboszcz ks. Krzysztof Spyra. – Bardzo szanuję moich parafian, a oni ten szacunek odwzajemniają, więc bardzo dobrze nam się współpracuje. Grupa parafian na przykład codziennie odmawia przed Mszą św. Koronkę do Bożego Miłosierdzia.

Proboszcz podkreśla zwłaszcza współpracę ze szkołami, która układa się znakomicie. Podstawówki są w samej Pstrążnej i Rzuchowie Lęgowie. Wyjaśnia, że stara się pomagać, zwłaszcza dzieciom z biednych rodzin.

Zaskakujące jest, że wspólnota rejestruje przyrost naturalny. Na przykład w tym roku było już 35 chrztów, a tylko 25 pogrzebów. To jednak wynika z napływu do parafii nowych rodzin.



MIROSLAW RZEPKA

– Powstaje u nas bardzo dużo nowych domów – mówi ks. Krzysztof. – Ale taka statystyka i tak jest radosna, optymistyczna. Domy budują najczęściej osoby nie stąd. Uciekają z miast, bo u nas jest wspaniała okolica i dość dobry dojazd.

Niestety, młodzież zostaje w Pstrążnej dość rzadko. Jedni wyjeżdżają w poszukiwaniu pracy za granicę, inni przeprowadzają się do większych miast, gdzie łatwiej można znaleźć zatrudnienie.

Kiedyś zatrudnienie dawały okoliczne kopalnie, dzisiaj trudno w nich dostać pracę. Dlatego społeczność parafialna zmienia swą strukturę. Mniej jest dzisiaj górników. Pozostała spora grupa emerytów górniczych. Coraz więcej jest osób pracujących w innych zakładach w okolicznych miastach. Na terenie parafii zakładów pracy jest niewiele. Skle-

py, kilka stolarni, stadnina koni i – oczywiście – hodowle pstrągów.

Bołączką wspólnoty jest też alkohol. Wprawdzie rzadko można spotkać „zawianą” osobę na ulicy, ale, według gminnych danych, zyski ze sprzedaży różnych trunków są porównywalne z całym gminnym budżetem.

Wśród działających we wspólnocie małych grup proboszcz zwraca uwagę na Dzieci Maryi, którymi opiekuje się wikariusz, ks. Zbigniew Stalmach. Spora jest też grupa ministrantów.

Przez Rzuchow Lęgowy wiedzie droga łącząca Rybnik z Raciborzem. Ze względu na sporą liczbę wypadków zbudowanej tam kaplicy filialnej nadano wezwanie św. Krzysztofa, by patron motoryzacji strzegł kierowców i mieszkańców. Do parafii należy również Dźmierz.

MIROSLAW RZEPKA



KS. KRZYSZTOF SPYRA

Pochodzi z Pszczyny. Świecenia kapłańskie przyjął w 1974 roku. Pracował w Chorzowie, Siemianowicach, Bytkowie i Wiśle. Proboszczem w Pstrążnej jest od 21 lat.

Stuletni kościół prezentuje się okazale o każdej porze roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jako wikariusz pracowałem w dużych parafiach, gdzie człowiek jest bardziej anonimowy. Tutaj musiałem się na początku „prezentować”. Ale teraz mi to dobrze wśród parafian. Coraz lepiej się rozumiemy i dlatego wiele rzeczy się udaje. Trwa właśnie budowa świetlicy parafialnej, w której będzie dla młodzieży kilka internetowych stanowisk.

Chciałbym podkreślić ich dbałość o groby najbliższych i o świątynię. Mam też świetnych współpracowników.

Parafianie często zamawiają Msze św. dziękczynne z okazji małżeńskich jubileuszów czy urodzin. Zawsze też chcą się modlić za wstawiennictwem naszego patrona. Bo on nad nami czuwa i pomaga nam każdego dnia.

Chciałbym, żeby w naszej wspólnocie rodziło się więcej powołań kapłańskich i zakonnych, bo podczas mojego proboszczowania było tylko dwóch zakonnych księży i jedna siostra. Lubię jeździć na rowerze, ale robię to wieczorami, bo w dzień wszyscy mnie pozdrawiają. Czasem wybieram się też na basen pływać.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 8.00, 10.30, 16.30
- Msze św. niedzielne w kaplicy filialnej o godz. 9.15, 15.00
- Pierwsza niedziela miesiąca, godz. 18.00 – nabożeństwo do św. Mikołaja